

Książka, która przesładuje

RECENZJA - książka

Dariusz M. Preisler
„Sztuka kaligrafii”

Pewnego pięknego dnia „Sztuka kaligrafii” zaczęła mnie zwyczajnie przesładować. I może nie byłoby w tym dla mnie nic dziwnego, gdyby nie fakt, że sama książka odwołuje się do paru zupełnie niesamowitych sytuacji. Najpierw był telefon z biblioteki z informacją, że ponoć zamówiłam sobie tę książeczkę i czeka na mnie w mosińskiej bibliotece. Nic takiego nie miało miejsca, ale tytuł wcisnął mi się w pamięć i wyjść nie chciałam. Parę godzin później, włączając telewizor, natknęłam się na program o skrybach, którzy wkładali całą energię i zapal w wielogodzinne przepisywanie ksiąg, doskonaląc tym samym... sztukę kaligrafii. Jak wielkie było moje zdziwienie, gdy następnego dnia spotkałam się ze znajomą, która wręczyła mi książkę Dariusza Preislera jako lekturę obowiązkową.

Dariusz Preisler jest debiutantem w powieściopisarstwie. Jako student polonistyki, prawa i filozofii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu rozwinął w sobie pasję do literatury pięknej. Całkiem niedawno zmienił swoje miejsce do życia – przeprowadził się do Mosiny, którą (jak zdradziła mi jego koleżanka) jest całkowicie oczarowany.

Jak po zbiorze opowiadań można by się spodziewać, książka nie jest opasłym tomiskiem. Ale liczy się przecież jakość, nie ilość. „Sztuka kaligrafii” to pięć opowiadań, z których w każdym jest pewien element, na który czytelnik – realista, twardo stąpający po ziemi, spojrzysz z powątpiewaniem. Chciałabym wspomnieć o paru takich fragmentach, ale boję się zepsuć przyszłym czytelnikom ten moment zaskoczenia, który pojawia się w opowiadaniach.

Każda z pięciu historii ma w sobie coś takiego, co powoduje zatrzymanie się na chwilę po przeczytaniu ostatniego słowa. Poznajemy Korfantego, który po wypadku motocyklowym ma wiele czasu na rozpamiętywanie przeszłości, szczególnie gdy trafia do sanatorium. Ale nie takiego zwykłego... Później próbujemy zrozumieć tę dziwną dla bohatera, ale całkowicie oczywistą dla czytelnika tęsknotę po nagłej śmierci rodziców. Tymon oszukuje sam siebie, nie mogąc pogodzić się z tym, że rodziców nie mógł pożegnać. Trzecia historia jest najbardziej magiczna i początkowo niezrozumiała dla poszukiwaczy jedynie prawdziwych historii, pisanych przez życie. Najbardziej charakterystyczną postacią ze zbioru jest Klemens Fagel, zawodowy wypychacz ptaków, którego zawrotna kariera zmienia diametralnie życie, i to w bardzo zaskakujący sposób. Ostatnie opowiadanie to historia tytułowa. I więcej fabuły zdradzać nie będę.

W tej książce jest coś niezwykłego. Nie potrafię - pomimo usilnych starań – tego określić, słowami, to chyba trzeba poczuć na własnej skórze.

Uwielbiam czytać książki autorów, których można spotkać, poznać, zobaczyć na własne oczy. Wtedy nawet najbardziej nieprawdopodobne historie stają się bardziej realne. Okazja do poznania pana Dariusza Preislera będzie podczas sierpniowej mosińskiej imprezy – Szeroko na Wąskiej. Nie pozostaje nic innego jak biegiem zdobyć książkę, przeczytać i osobiście zapytać autora – skąd pomysły na tak niewiarygodne historie?

Magda Krenc



Od zera do bohatera

RECENZJA - film

Wielki Mike [ang. The Blind Side]
Reżyseria: John Lee Hancock
Rok produkcji: 2009

Od zera do bohatera – tak chyba najprościej można podsumować historię głównego bohatera filmu Wielki Mike. Jest to wyjątkowa propozycja, ponieważ film może obejrzeć absolutnie każdy niezależnie od wieku. Będzie on dobry dla nastolatka i kogoś, kto już przekroczył wiek emerytalny. Każdy może znaleźć w nim coś interesującego a jego uniwersalność jest jego najmocniejszą i zarazem najsłabszą stroną.

Film powstał na podstawie książki The Blind Side: Evolution of the Game autorstwa Michaela Lewisa. Przedstawi on historię życia Michaela Ohera czarnoskórego gwiazdora futbolu amerykańskiego. Bohater przeszedł bardzo długą i trudną drogę w życiu. Los go nie oszczędzał, był bezdomny i bez perspektyw na dalsze życie a jednak udało mu się osiągnąć sukces w zawodowym sporcie. Wszystko za sprawą pewnej bogatej kobiety, która stanęła na jego drodze. Leigh Anne Touhy otoczyła go opieką i stworzyła dla niego prawdziwy dom. Dzięki nowej rodzinie Micheal mógł zrealizować swoje marzenia.

Brzmi to jak typowa hollywoodzka opowieść o szczęśliwym zakończeniu i tak dokładnie jest. Ale Micheal Oher to postać autentyczna a historia opowiedziana w tym filmie jest jak najbardziej prawdziwa. Chyba to właśnie sprawia, że film zyskał tak dużą popularność i jest bardzo wysoko oceniany przez widzów. Ludzie widzą w bohaterze zwykłego szarego człowieka i identyfikują się z nim. Michael daje im nadzieję, pokazuje, że wszystko się może zdarzyć, i że można znaleźć wyjście z najgorszej sytuacji.

Wielu widzów może mieć jednak mieszane uczucia co do tego filmu. Z jednej strony mamy nominowaną do wielu nagród produkcję, z drugiej natomiast mamy film, który śmiało można uznać za cukierkowe kino familijne, i który pewnie kiedyś zobaczymy w niedzielnym popołudniowym paśmie. Sandra Bullock, odtwórczyni głównej roli kobiecej, zdobyła za swoją kreację i Oscara i Złotego Globa, ale tak naprawdę wydaje się, że widzieliśmy już wiele ciekawszych ról w swoim życiu a ten występ należy do jakiejś gorszej ligi Hollywood. To poprawny film, który przez dwie godziny jest interesujący, ale mam wrażenie, że brakuje mu tego czegoś, co sprawi, że zostanie zapamiętany na dłużej.

Ważne jest jednak to, że więcej jest pozytywnych komentarzy niż tych negatywnych. Film potrafi naładować człowieka pozytywną energią na kilka dni i pozwala zapomnieć o szarości otaczającego świata. Jest to biograficzna opowieść o futbolisście, ale nie trzeba być fanem sportu żeby go obejrzeć. Futbol jest zresztą tylko tłem a najważniejsze są relacje międzyludzkie.

Wielki Mike to doskonała propozycja na lato i każdy może go obejrzeć, ponieważ film jest dostępny w wypożyczalniach i sklepach. Jest to kolejna produkcja, która ominęła nasze kina i od razu trafiła do sprzedaży. I tym razem jest to duża strata. Produkcja filmu pochłonęła 29 milionów dolarów, ale obraz w samych kinach zarobił prawie 300 milionów dolarów, stając się najbardziej dochodową produkcją sportową w historii amerykańskiego box office.

Tomasz Zgrzeba

